Nr. 2. Lwów, dnia 6. stycznia 1911. Rok XLIV. Tom LXXXI.

ROLNIK

ORGAN C. K. GALICYJSKIEGO TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO

PRENUMERATA WYNOSI
wraz z przesyłką pocztową:
W Państwie austryackiem rocznie 16 K, półrocznie 8 K.
W Rosyi rocznie 10 rubli sr.
W W. Ks. Poznańskiem rocznie 20 mk.
Dla członków Tow. gosp. opłacających 10 koronową wkładkę 4 korony.
Numer pojedynczy kosztuje 40 hal.

WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
DR JAN PAYGERT
BIURO KOMITETU C. K. GAL. TOW. GOSPOD.
LWÓW, ULICA KAROLA LUDWIKA 3.

Cena ogłoszeń zamieszczona na okładce inseratowej.
Ogłoszenia przyjmuje: Administracja „Rolnika" i Agencja ogłoszeń, Lwów, Pasaż Hausmana 3.
Manuskryptów niezamieszczonych nie zwraca się.
Reklamacje uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego. — Przedruk bez podania źródła niedozwolony.

TREŚĆ:

W sprawie eksportu kartofli do Francji.

Deut. Landw. Presse pisze w tej sprawie, co następuje:

Francja w r. b. ma bardzo zły urodzaj kartofli. Z powodu nadmiernej wilgoci wygniły one do tego stopnia, że zebrana ilość kartofli przydatnych do jedzenia wynosi zaledwie $1/10$ część przeciętnego zbioru rocznego.

Jakkolwiek konsumcja kartofli we Francji znacznie jest mniejszą jak w Niemczech, to jednak francuscy handlarze kartofli będą zmuszeni brak kartofli pokryć dowozem z zagranicy. W r. 1908. sprowadzono do Francji kartofli: z Niemiec 43485 q, z Niederlandów 4088 q, z Belgii 313.924 q, z Hiszpanji 155.376 q, z Włoch 4166 q, z francuskich kolonji 150.229 q, z innych krajów 5098 q, razem 676.346 q. W roku 1909. sprowadzono kartofli także prawie taką samą ilość; w r. b. t. j. 1911 zapotrzebowanie tego artykułu żywności będzie prawdopodobnie znacznie wyższe.

W dzienniku „*Journal Officiel*" z 17. października b. r. rząd francuski w celu zapobieżenia brakowi kartofli zniósł zakaz dowozu kartofli ze Stanów Zjednoczonych wydany w r. 1875 z powodu obawy zawleczenia zarazków chorobliwych rośliny. Obecnie zakaz ten stosuje się tylko do importu kartofli z Kanady. Kartofle pochodzące z Niemiec na mocy dekretu z dnia 13. listopada 1879. muszą być wolne od łodyg, a również od zielonych lub suchych liści.

W interesie niemieckiego eksportu sprawozdanie niemieckiego konsula w Hawrze z dnia 18. października 1910 zwraca uwagę na brak kartofli we Francji i wysokie obecnie ceny artykułu. Utorowanie interesu handlowego, o ile to mogło być zbadane dla północnej Francji, musiałoby nastąpić z handlarzami paryskimi, gdyż handlarze prowincjonalni pokrywają swoje potrzeby przeważnie w Paryżu.

Najulubieńsze kartofle stołowe we Francji są duże, białe kartofle, o żółtym miąższu, znane tu pod mianem „Jaune de Hollande". Sprowadza się zaś do Francji prawie wyłącznie kartofle czerwone.

Cło przywozowe odpowiednio do pozycji 83 francuskiej taryfy cłowej dla kartofli z Niemiec wynosi 0·40 fr. od 100 kg.

W czasie od 1-go marca do 1-go czerwca od 100 kg nowych kartofli cło jest wyższe i wynosi 3 fr., jeżeli jednak w tym okresie czasu przewozi się przeszłoroczne kartofle (t. j. stare) i deklaruje się kartofle jako przeszłoroczne, to wysokość cła wynosi, jak poprzednio wspomniano, tylko 0·40 fr. od 100 kg.

Koszta transportu kartofli okrętami do Havru pomijam, jako nie mające dla nas żadnego interesu, a przytoczę zakończenie tego sprawozdania konsularnego, które tak opiewa:

Pewien engrosista w Hawrze oświadczył, że za kartofle białe, o żółtym miąższu, oclone, z opłaconą dostawą do Hawru, mógłby płacić 200 fr. za 1000 kg; — a za kartofle czerwone od 140—150 fr. za 1000 kg.

W tem samem czasopiśmie znajduje się późniejszy artykuł (w N-rze 100) dotyczący tej samej sprawy, mianowicie doniesienie niemieckiego konsulatu w Bordeaux, że Towarz. kolei Orleańskiej obniżyło znacznie taryfę przewozową dla kartofli w pełnych ładunkach wagonowych od granicy francusko-belgijskiej, belgijsko-niemieckiej i belgijsko-holenderskiej do Bordeux, Limoges i Tuluzy.

Szczegółowej takiej taryfy nie podaję, gdyż nie sądzę, ażeby który z rolników galicyjskich na własne ryzyko zechciał swoje kartofle eksportować do Francji!

Że w Galicji niektórzy ziemianie zastanawiają się nad tem, czy nie należałoby korzystać, wobec sprzyjających okoliczności i choć część nadwyżki w kartoflach pozostającej po pokryciu miejscowych potrzeb, sprzedać Francuzom, to nie ulega żadnej wątpliwości. Dowodem tego obszerny artykuł ziemianina p. Antoniego Krajewskiego drukowany w „Gazecie Narodowej" w N-rze 287.

W artykule tym p. Krajewski na podstawie danych statystycznych oblicza tegoroczną produkcję kartofli w Galicji i wykazuje rachunkiem, że w r. b. Galicja po zaspokojeniu wszystkich potrzeb miejscowych jak wyżywienie ludności, gorzelnie, żywienie bydła, opasów, świń, koni i pozostawienie potrzebnej ilości na nasienie, będzie miała nadwyżkę kartofli w ilości około 15 miljonów cetn. metr.! Rachunek ten na pierwszy rzut oka przedstawia się wspaniale, ale po bliższem rozpatrzeniu się w nim, przyjdziemy do przekonania, że jest on iluzoryczny. I tak: najgłów-

niejszą pozycję w rozchodzie tego produktu t. j. na potrzeby wyżywienia miejscowej ludności oblicza autor na 30 miljonów q rocznie. Za podstawę tego obliczenia autor przyjmuje, że Galicja obecnie niewątpliwie ma już 8 miljonów ludności, a przyjmując następnie dzienną konsumcję kartofli 1 kg na głowę czyli rocznie 365 kg dochodzi się do cyfry 30 miljonów q potrzebnych na wyżywienie ludności.

Obliczenie to, wedle mojego zapatrywania, jest za niskie, bo wprawdzie zastosowane do klasy zamożniejszej byłoby za wysokie a natomiast przyjęte dla klasy uboższej, t. j. włościan, robotników miejskich, mieszkańców małomiasteczkowych i t. p. zdaje się być za niskie.

Na 1 kg potrzeba 13—14 sztuk średniej wielkości kartofli, czyż więc ta ilość może być wystarczająca dla naszego chłopka, albo robotnika miejskiego, dla której to klasy ludności, kartofle stanowią podstawę do wyżywienia? Wiadomo przecie, że nasz chłop spożywa codzień przy każdym posiłku znaczną ilość kartofli, zarówno przy śniadaniu, obiedzie i wieczerzy a w ten sposób skonsumuje on dziennie nie 14 sztuk czyli 1 kg, ale z pewnością podwójną ilość w ciągu całego dnia; a więc nie jeden kg, ale 2.

W takim razie rachunek konsumcji przedstawia się całkiem inaczej, bo chociaż się uwzględni, że klasa zamożniejsza i mieszkańcy miast mniejszą ilość kartofli skonsumują jak dziennie na głowę 1 kg, to jednak dla ludności włościańskiej i robotniczej ilość taka nie byłaby wystarczającą. A rachunek przedstawi się tak, że przy konsumcji dziennej tylko $1^1/_2$ kg na głowę na potrzeby wyżywienia ludności nie 30 miljonów q ale 45 miljonów q musi być użytych. Wobec tego nadwyżka kartofli przedstawiona przez szanownego autora w ilości 15 miljonów q, jeżeliby nie całkiem zniknęła, to w każdym razie zmalałaby bardzo znacznie.

Ale przypuśćmy, że i mój rachunek dotyczący wyżywienia ludności nie jest całkiem dokładny, to i w innych pozycjach rozchodu kartofli, zestawionych przez autora, znajdziemy cyfry za niskie., bo n. p. w pozycji na wyżywienie bydła liczy się po 3 q na sztukę rocznie. Ilość ta jest stanowczo za niską, bo dając na sztukę dziennie tylko 5 kg, to przez 6 miesięcy zimowych uczyni 9 q czyli 3 razy więcej.

Z tego wynika, że właściwie w r. b żadnej hiperprodukcji kartofli w Galicji nie ma; mieliśmy dobry urodzaj, który pokryje wszystkie zwykłe potrzeby, ale nie ma żadnej obawy i potrzeby łamania sobie głowy, co zrobić z pozostającą nadwyżką kartofli. (*Faktem jest jednak, że obliczenie p. Krajewskiego, zgodnie z obliczeniami Biura statyst. przy Towarz. Gosp. wykazuje w tym roku tylko z wschodniej części kraju około 15 milionów q w zbiorze kartofli więcej ponad przeciętny. — Red.*)

Włościanin, jeżeli ma dobry urodzaj, wcale się tem nie kłopocze, bo po prostu wypasie jednego lub 2 wieprzki i w ten sposób spienięży swoją nadwyżkę kartofli.

Gospodarstwa folwarczne, w których po pokryciu zwyczajnych potrzeb okazałaby się nadwyżka kartofli, również korzystnie użyć jej mogą jako karmy dla opasu wołów, wybrakowanych krów i nierogacizny i to się zwykle praktykowało. Dziś przy niezwykle wysokich cenach mięsa z pewnością się to opłaci, a gospodarz, który w ten sposób zużyje swoją nadwyżkę kartofli w dodatku przysporzy sobie znaczniejszą ilość dobrego nawozu, co przecież przedstawia w rolnictwie dość znaczną wartość.

W ostatnich czasach w Niemczech zaczęto konie nie tylko robocze ale nawet t. z. cugowe żywić wyłącznie kartoflami parowanymi bez żadnego dodatku pasz treściwych a tylko przy dodatku kilku klgr. siana. Chociaż żywienie tego rodzaju nie jest zgodnem z głoszonemi dotąd przez naukę zasadami żywienia zwierząt i z początku wyglądało na blagę, to jednak sprawdzonem zostało na miejscu przez wiarogodne osoby, pomiędzy innemi przez dr. med. weter. Pachtnera, że konie tak żywione w Schlossau wyglądają doskonale, mają potrzebną siłę do pracy — a nawet w pracy lub biegu nie pocą się więcej, jak konie żywione owsem.

Wobec nieszczególnego urodzaju owsa a dobrego urodzaju kartofli zastąpienie owsa kartoflami parowanymi byłoby bardzo korzystne. Naturalnie, że taką zmianę w ży-

Angielska polityka agrarna.

Dr. L. br. Heunet — w Monatsch. f. Landw. nr. 7.

Gdy wybory w Anglji zostały ukończone a wynik ich okazał, że liberalna większość tylko z trudnością i to na czas krótki się utrzyma, przedstawił „Daily Graphic“ sytuację w sposób następujący:

„Rozbudzony lew z napisem „Agricultural vote“ — rezultat głosowania wiejskich obwodów, trzyma w paszczy zwój papieru, na którym czytamy słowo „Reforma cłowej taryfy“ a przed nim z najeżonym włosem uciekają ministrowie wolnohandlowcy.

„Czy trafnem jest to przedstawienie? Czy tak potężnie oddziałała idea ceł ochronnych? Czy istotnie rezultat głosowania w wiejskich okręgach wyborczych sprowadził niepomyślny zwrot dla zwolenników wolnego handlu a dla konserwatywnej partji ceł ochronnych otwarły się istotnie nowe widoki? Bez wątpienia po największej części tak jest. Przypatrzmy się rezultatowi wyborów — wyjąwszy Irlandję, gdzie na 103 mandatów na ten kraj przypadających, 82 należy do obydwóch irlandzkich partji narodowych, stanowiących z pewnemi zastrzeżeniami podporę rządu — jednak w kwestji polityki ceł ochronych należy zauważyć, że większość członków tych partji należy do zwolenników takowej, a reszta mandatów należy prawie wyłącznie do konserwatystów — Szkocja mająca 72 głosy i Walja mająca ich 30, wybrały tak z miast jak z okręgów wiejskich prawie wyłącznie liberałów. Na Anglję przypada 465, a więc prawie $^2/_3$ mandatów; w grupie posłów z miast, liberali zachowali tylko nieznaczną większość, w Londynie wybrano 34 unjonistów przeciw 28 zwolennikom innych partji, jednak najbardziej stanowczo rozstrzygnęły sprawę wybory z okręgów wiejskich Anglji, w których zwolennicy ceł ochronnych otrzymali 123 mandatów przeciw 111, które otrzymali zjednoczeni liberali i Labour-Party. Partja zwolenników ceł ochronnych święciła największe tryumfy w Lincolnshire, Midlaud, East Anglia, Kent i innych, interesowanych wybitnie w kwestjach rolniczych, częściach kraju Przyczyną rozwiązania parlamentu było odrzucenie przez Izbę Lordów przedłożenia budżetowego. Walka o budżet i przeciw Izbie wyższej cofnęła się jednak na drugi plan, ponieważ partje w Anglji zgrupowały się jedne pod sztandarem ceł ochronnych, drugie wolnego handlu. Na kilka miesięcy przed wyborami, usiłując zbadać stanowisko kół rolniczych, przyszliśmy do przekonania, że partje wachają się z zajęciem stanowiska na korzyść reformy taryfy cłowej, ponieważ partja konserwatywna nie oświadczyła się jasno za nałożeniem cła na artykuły żywności. To jednak zmieniło się od tej pory, gdyż tak w prasie, jak na rozmaitych zgromadzeniach oświadczyli się przewódcy partji, w sposób nie podlegający żadnej wątpliwości, za nałożeniem cła na artykuły żywności a nawet na towary kolonjalne, które jednak mają mieć pewne przywileje; zrobił to przedewszystkiem Chamberlain w „Birmingham Daily Post“ a także Balfour i inni przewódcy partji w Manchester, York itd.

Jak ta reforma taryfy cłowej wyglądać będzie, to jest jeszcze zupełnie nieokreślonem, ale postawienie zasady ceł na artykuły żywności w połączeniu z programem agrarnym w wielkich zarysach, musiało wielu wyborców wiejskich sprowadzić do konserwatywnego obozu. Przyczyniły się do tego jeszcze inne okoliczności. Budżet był w innych kołach mało popularnym, bo jakkolwiek ziemia, bona fide celom rolniczym poświęcona, miała być wolną od nowych, krajowych podatków, to obawiano się jednak szkody pośredniej; trapiono się troską, że podatki z ziemi jeszcze nieuprawnej dotkną wielu rolników i z nieufnością zapatrywano się na projekt oszacowania ziemi, połączony ze znacznymi kosztami. — Pewien wpływ miały również dobre stosunki i wspólność interesów z wielkimi właścicielami, którzy projekt bardzo nieżyczliwie przyjęli.

wieniu koni należałoby pierwej wypróbować n. p. na jednej czwórce fornalskiej przez pewien czas n. p. przez miesiąc, a gdy próba ta wypadnie pomyślnie natenczas wprowadzić ją do całej stajni. — Interesowanych odsyłamy do „Rolnika“ Nr. 45, gdzie sprawa ta obszerniej była omawiana.

Co do eksportu kartofli do Francji, to nie sądzę, ażeby pomimo wysokich tamtejszych cen, myśl ta mogła być zrealizowaną. Najpierw kartofli białych, z żółtem mięsem, jakie we Francji są poszukiwane a za które możnaby w Paryżu uzyskać 20 frk. za 100 kg, u nas wcale niema.

Za czerwone zaś płacą tam 14 frk. — czyli za wagon 1400 fr. Wysokość dostawy 1 wagonu kartofli jest ogromna, bo sam fracht według informacji Izby handlowej, wynosi ze Lwowa do Paryża 570 koron, dodajmy do tego 100 worków wartości 100 kor., dostawę do kolei, koszta naładowania i wyładowania, cło w wysokości 40 frk. od od 100 q A gdzież zysk kupca i ryzyko, które przy takim towarze jak kartofle z natury rzeczy musi być wielki i musi być kalkulowany przynajmniej po 300 fr. na wagonie? Jeżeli to wszystko zestawimy w rachunku, to okaże się, że handlarz francuski nie mógłby ofiarować więcej za kartofle loco dworzec kolei, jak 4 kor. za 100 kg.

W zimie przewóz kartofli na taką odległość jest niemożliwy z powodu mrozów — a teraz, jeżeli weźmiemy na uwagę bierny opór służby kolejowej we Francji, z którego to powodu wszystkie stacje kolejowe zawalone są towarami, które nie będą mogły być uprzątnięte prędzej jak za kilka miesięcy, to wobec tego, według wszelkiego prawdopodobieństwa, transakcje o kartofle z Francuzami nie będą mogły przyjść do skutku.

Może na wiosnę kilkaset wagonów, i to tylko z zachodniej Galicji, da się Francuzom sprzedać, ale na to nie ma pewności.

Dlatego też nie łudźmy się, że uzyskamy wysokie ceny od Francuzów za kartofle, ale lepiej obmyślmy zawczasu, jak je zużytkować na miejscu.

Seweryn Wiśniewski.

JÓZEF BOBROWSKI.

Naturalne warunki hodowli na Podolu.

Do ujęcia za pióro w sprawie tego, na pierwszy rzut oka paradoksu hodowlanego, skłoniło mnie dzieło dr. Leopolda Bubera, w sprawozdaniu p. Seweryna Wiśniewskiego. Zaznaczam, że oryginału dotąd nie czytałem, jednak rzeczowo ujęte sprawozdanie dostarczyło mi kilku punktów, z któremi zgodzić się nie mogę, a uznając je za sprawy pierwszego znaczenia dla stosunków podolskich, podnoszę je, w nadziei, że sprawami poruszanemi przezemnie zajmie się bodaj cząstka interesowanych rolników z Podola,

Dr. Leopold Buber, omawiając niekorzystny stosunek łąk i pastwisk do całego areału, zaznacza, że właśnie ten stosunek jest przyczyną zastoju hodowli na Podolu.

O ile Szanowny Autor o przyczynie tej mówi oględnie i kategorycznie nie stawia jej na ostrzu miecza, co za bardzo właściwe uznaję, w dziele o tak poważnym zakresie, to przeciwnie Obywatele ziem Podolskich całą winę zastoju hodowlanego zwalają na ten właśnie punkt, nie uwzględniając innych czynników i momentów, dodatnio wpływających na rozwój hodowli bydła, do tego stopnia, że większość zdaje się być wdzięczną naturze i ekonomicznemu ukształtowaniu się stosunków gospodarskich za to, że ten właśnie, a nie inny stosunek pastwisk i łąk wytworzył się, — dając rolnikom kozła ofiarnego, na którego wszystko złożyć można bez zbytniego obciążenia swego gospodarczego sumienia i to do tego niby ugruntowanego na zootechnicznych podstawach!

Tymczasem stosunek ten nie jest znowu tym fundamentem hodowlanym, punkt ciężkości przenosi się gdzie indziej a gdzie — o tem poniżej.

Jeszcze od ławy akademickiej bębni mi w uszach zasada hodowli, która mówi, że pierwszym warunkiem hodowlanym jest dostateczna ilość łąk i pastwisk.

Zasadę tę wszyscy głoszą, zasada ta panuje w całym świecie. Jednak, gdy czasy akademickie przeszły, a praktyka gospodarcza końce ich pościerała, przyszedłem do

---

Jakkolwiek budżet był pojętym jako czysto polityczna kwestja, a stowarzyszenia reprezentujące interesa rolnictwa okazały wobec tych kwestji pewną wstrzemięźliwość, to jednak niektóre z nich, jak Izba centralna, zdecydowały się podnieść zarzuty przeciw budżetowi. Natomiast liberalna partja przebywała w wiejskich obwodach ciężkie chwile, chociaż usilnie przypominała, że w ostatnich czasach żywo interesowała się sprawami rolnictwa, więcej, niżeli to dawniej czynili konserwatyści; cytowali ustawy wprowadzone za ich wpływem na korzyść rolnictwa, a nawet przypisywali sobie akcję przygotowawczą w celu stworzenia funduszów subwencyjnych na cele rolnictwa. W niektórych obwodach starali się też radykali pozyskać robotników rolnych. Wszystko to jednak wobec niechęci do budżetu i nadziei na reformę taryfy cłowej i przeprowadzenia programu partji agrarnej, niewiele miało powodzenia.

W Anglji ostatniemi laty widocznym stał się pewien zwrot. Korzyści, jakie osiągnęły inne państwa, a zwłaszcza Niemcy, na rozmaitych polach, wzbudziły w Anglji obawę, że jej światowa potęga jest zagrożoną. Nie chcemy tu badać, o ile kwestja ta na gruncie politycznym ma rację bytu, ale fakt, że Anglja zajmuje się obecnie więcej tem, co się w innych krajach dzieje, studjuje obce instytucje i nieraz je naśladuje — występuje wybitnie nawet na polu rolnictwa. Dawniej Anglja szła własną drogą. Wskutek specjalnego położenia pod względem geograficznym, które umożliwiało dowożenie artykułów żywności morzem i łatwy zbyt artykułów przemysłu — uważano za możliwe jednostronne popieranie handlu i przemysłu a zaniedbywanie rolnictwa. Teraz jednak, choć późno — kraj budzi się ze swego snu, jak to powiedział jeden z mowców. Widzi, że inne narody nawet w spokojnych, a zwłaszcza w krytycznych czasach, znajdują cenną i potrzebną ostoję we własnem rolnictwie, które wszelkiemi środkami popierają. Jestto rzecz zupełnie nowa, że na wszystkich rolniczych zebraniach i w parlamencie mówi się o tem wszystkiem, co inne kraje dla swego rolnictwa czynią. Z tych spostrzeżeń wyłaniają się rozmaite projekty, których spieszne wykonanie usilnie bywa zalecane.

Na rzecz rolniczych reform prowadzi się obecnie wydatna agitacja ze strony stowarzyszeń niepolitycznych, szukających poparcia u członków obydwóch partji. Wyłączywszy z polityki najważniejsze kwestje, zwłaszcza reformę taryfy, życzenia te opierały się już na kwestjach podrzędnego znaczenia. *National Farmers Union* (N. F. U.), które rozwinęło w ostatnich dwóch latach bardzo wydatną działalność i którego ideałem jest związek rolników w Niemczech — wypracowało program, który do wszystkich kandydatów w wiejskich okręgach w liczbie 160, rozesłany został. Otrzymane odpowiedzi odczytano na publicznem posiedzeniu i stosownie do stanowiska zajętego przez kandydata postanawiano, czy jego kandydatura miała być popieraną lub nie. Mamy przed sobą jeden z formularzy rozesłanych kandydatom i mamy nadzieję, że będzie interesującem zaznajomić się z żądaniami centralnego biura. Program obejmuje 14 punktów: Trzy pierwsze zajmują się kwestjami podatkowemi i przedewszystkiem żądają zmian w opodatkowaniu, podług których grunt rolny powinienby być uważanym jako „surowy materjał“; następnie podwyższeniem dodatków państwowych na wydatki szkolne i utrzymaniem dróg; czwarty zawiera żądanie usunięcia uprzywilejowanego traktowania produktów importowanych ze strony władz kolejowych; punkt piąty dąży do wydania rozporządzenia, podług którego piwo tylko ze słodu i chmielu miałoby być przyrządzanem z nieznacznym tylko dodatkiem (15%) cukru; szósty i siódmy zajmują się importem obcego i kolonjalnego bydła i dostawą dla wojska; wyraża także życzenie, aby import bydła opasowego tylko z niektórych krajów był dozwolonym, przyczem jednak zastrzega się zabijanie tegoż bydła w rzeźniach miast portowych, tak, jak to dotychczas jest zastrzeżonem, zaś na potrzeby armji,

przekonania, że u nas zasada ta jest stanowczo przeciągniętą, importowaną wraz z bydłem z krajów zachodnich. Bo, że na zachodzie, gdzie pastwisko trwa okrągło do 9-ciu miesięcy, zasada ta ma najdalej idące ugruntowanie, to fakt, a przeczenie jej byłaby to walka co najmniej z wiatrakami, jeśli nie czemś jeszcze gorszem.

Ale u nas właściwie jak długo pasiemy?

Najdłużej od 15. maja do 15. października, zwykle od czerwca do października, zatem miesięcy cztery! Resztę czasu, to żywienie z ręki. Pytam tedy, co też więcej decydująco wpływa na hodowlę u nas, czy naturalne warunki, stosowane przez 4-ry miesiące, czy też ośm miesięcy sztucznego żywienia? — Odpowiedź, wyrażając się już najoględniej, stanowczo osłabi świętą tezę naturalnych łąk i pastwisk. — A nie wzmoże tej tezy i fakt, że my właściwie siana dla krów mniej używamy, zastępując je koniczyną, siano zaś przeznaczając dla koni.

Tak więc zasada łąk i pastwisk w naszych stosunkach znacznie schodzi na dalszy plan, nie uznaję jej za conditio sine qua non w hodowli, lecz tylko za jeden z bardzo poważnych czynników zootechniczych.

A teraz przejdźmy do dalszych warunków hodowlanych i omówmy stosunki żywienia z ręki. Czy stosunki te gorzej wypadną w porównaniu z zachodnią Galicją, gdzie hodowla o całe niebo wyżej stoi, aniżeli u nas na Podolu, poza kilkoma oborami hodowlanemi?

Podstawową karmę z ręki na czas zimowy stanowi burak, koniczyna, słoma w jej szlachetniejszych i delikatniejszych cząstkach jak plewa, tryna i t. p. A gdzież to są większe zbiory buraków tak pastewnych, jak i cukrowych, dalej gdzie lepsze warunki plantacji buraków cukrowych, jak nie na Podolu! Zwłaszcza teraz produkcja buraków cukrowych coraz szersze zaczyna zataczać koła, gdy cukrownie akcyjne w Żuczce daleko lepiej płacą za buraki, aniżeli Przeworsk? — Więc liście buraczane dołowane, suszone nie są naturalną, znakomitą karmę na czas zimowy? Taż to radość patrzeć na te masy liści zebranych z jednej ręki buraczanej! A ile też na ogół dają z morgi buraki pastewne na Podolu, a na Mazurach? A jeden morg końskiego zębu nie da więcej karmy, jak na lekkich ziemiach zachodu?

A teraz zwróćmy uwagę na te góry plew, o jakich ziemianin z zachodniej Galicji nawet nie marzy. Przecież ta plewa, którą ściele się w oborach podolskich, rzecz szczególnej troski, opieki i oszczędności na Mazurach! A plewy koniczynowe? Czyż to nie naturalne warunki rozwoju hodowli? A cena makuchów? Jeśli na Podolu przychodzi zapłacić 9 koron za 100 kg makucha konopnego, świeżego, z pras ręcznych, to już wysoka cena, bo zwykle za 8 koron produkt ten dostać można. A zachód?

Zestawiwszy to wszystko musimy przyjść do przekonania, że kwestja karmy na Podolu na czas zimowy jest obsolutnie rozstrzygniętą na korzyść Podola i gdyby kwestja hodowli była tylko kwestją żywienia, to stanowczo wschód zdystansowałby w najkrótszym czasie zachód Galicji. — Wschód bowiem ma daleko lepsze warunki rozwoju, biorąc rzecz ze względu żywienia. — Boć przecież hodowla na Podolu nie potrzebuje zmian tak daleko idących i zmieniających kierunek gospodarstwa, jak na zachodzie, lecz przeciwnie da ona się pogodzić zupełnie z istniejącymi systemami zbożowymi, a przystosowanie to bierze początek li tylko w sile ziemi, wytwarzając te naturalne warunki na chów zimowy.

Że tak jest, postaram się dowieść.

Typowym płodozmianem podolskim jest 12-sto polówka, względnie jej warjacje, wykazujące bliskie z nią pokrewieństwo. Dla przykładu weźmy 12-sto polówkę.

1) nawóz owies lub groch,
2) pszenica,
3) kartofle,
4) pszenica (sztuczny nawóz),
5) jęczmień lub owies
6) koniczyna,
7) nawóz koniczyna,
8) pszenica,
9) buraki,

---

aby tylko w kraju wyprodukowane mięso było kupowanem. Punkt ósmy zajmuje się kwestją zniesienia podatku od spirytusu, używanego do poruszania rolniczych motorów — dziewiąty żąda ostrzejszego przestrzegania rozporządzeń odnoszących się do automobilów — dziesiąty wymaga podniesienia rolniczych subwencji na cele doświadczalne, a jedenasty życzy sobie ustawowego oznaczenia wartości używania intenzywnej karmy i sztucznych nawozów dla roli na przyszłość, w tym sensie, że w takim razie po upływie czasu dzierżawy, możnaby dzierżawcy pewne wynagrodzenie przyznać; w dwunastym punkcie wyraża się życzenie ustawowego uregulowania sprawy odgraniczeń, t. j. płotów, aby uchylić częste spory w kwestji ich uszkodzenia lub utrzymywania takowych; następnie wyraża się życzenie ujednostajnienia miar i wag, gdyż z powodu lokalnych różnic wynikają nieraz wielkie przykrości; wreszcie wymaga się od kandydata wystąpienia z propozycją zmiany ostatniej ustawy o osiedlaniu, wynikiem czego byłoby odszkodowanie udzielone tym fermierom, którzy wskutek tej ustawy kraj opuścili. Około 60 kandydatów, którzy oświadczyli zupełną zgodność swych zapatrywań z programem, zostali rzeczywiście wybrani, co, gdy pomyślimy, że organizacja i akcja jej są zupełnie nowe, musi być uważanem jako piękny rezultat. Skarżono się często, że kwestje rolnicze w parlamencie nie znajdowały żadnego zainteresowania, że na przykład w czasie ostatniej kadencji, zatem w przeciągu więcej niż pięciu lat, tylko 36 godzin poświęcono dyskusji nad tą kwestją. To już się od tej pory zmieniło i w przyszłości nie tylko *Farmers Union*, ale także inne stowarzyszenia jak *Central Land Association*, *Farmers Club* i Izba Centralna mogą liczyć na ogólne zainteresowanie dla swych wniosków. Stowarzyszenia te urządziły w lutym b. r. bankiet, w którym wzięli udział wszyscy w tej sprawie interesowani członkowie parlamentu i który uważanym był jako jeden z najwybitniejszych objawów nowoobudzonego zainteresowania dla rolnictwa.

National Farmers Union ma obecnie zamiar zebrania pewnych funduszów, aby, jak to zwykle ma miejsce u wielkich grup interesentów, uzyskać bezpośrednie zastępstwo w Izbie niższej; w każdej z dwóch wielkich partji politycznych ma jeden poseł z Unji, zaopatrzony w potrzebne środki, fungować jako mąż zaufania i żądania stowarzyszenia w tej partji przeprowadzać. Wynikające z tego koszta dla każdego posła, obliczono rocznie na 400 — 500 funt. szterlingów.

Program partji konserwatywnej przewiduje daleko idące zmiany. Obiecuje na wielką skalę obmyśloną krajową reformę, wspieranie stowarzyszeń i związków kredytowych, zakładów doświadczalnych i naukowych, ochronę wobec konkurencji zagranicznej, zwłaszcza zapomocą ceł. Rząd liberalny, jak to już wspominaliśmy, w ostatnich latach zdziałał wiele, tak w kwestji osiedlania się, jako też finansowego poparcia rolniczych instytucji. W tym względzie „Small Holdings Act“ powinien umożliwić rozszerzenie małych gospodarstw oraz intenzywniejsze zagospodarowanie takowych. Ta ustawa, która mimo pewnych, sprzeciwiających się temu twierdzeń, dotychczas dobre wydała rezultaty, stworzyła jednak prawie wyłącznie tylko małych dzierżawców, podczas gdy partja konserwatywna chce stworzyć właścicieli ziemi, którzy mają większy interes w produkcji intenzywnej i którzy lepiej mogą korzystać z rozwijającej się wspólnej organizacji. Subwencjonowanie rolnictwa wprowadzone zostało ostatniemi laty przez *Developments Act* zapomocą rocznej sumy 500.000 funt. szterl na cele ekonomiczne, z czego podług rozporządzeń rządowych przynajmniej połowa przypadnie rolnictwu. Korporacje rolnicze wypowiadały już rozmaite życzenia co do sposobu zużytkowania tych pieniędzy, których ilość z pewnością niebawem okaże się niedostateczną W każdym razie wprowadzono w ten sposób ważną nowość, bo dotychczas dla angielskiego rolnictwa, w przeciwieństwie do Irlandji, nic nie robiono. Jak

10) jęczmień,
11) (pół nawóz) jęczmień,
12) żyto.

W ramach tych z małemi zmianami, zmieści się, każda dana 12-sto polówka.

Otóż przyglądając się stosunkowi zbóż do roślin okopowych i pastewnych, musimy uznać to gospodarstwo za krańcowe gospodarstwo zbożowe, a jako takie przy obecnych cenach zbóż, za gospodarstwo dające wielkie zyski, z drugiej zaś strony przy swej jednostronności, za gospodarstwo dające mało kłopotów, bo koncentrujące pracę li tylko na dane okresy pracy. Rzecz naturalna, że tak jednostronne postawienie gospodarstwa z natury rzeczy musi na pierwszy plan wysunąć moment ryzyka. Stąd to najwięcej na Podolu słyszy się o latach tłustych i chudych.

W granicach takiego płodozmianu naturalnie o hodowli użytkowej mowy nie ma, tutaj mowa być może tylko o inwentarzu pociągowym, którego ze względu na koncentrowanie robót polowych na poszczególne okresy i na zwięzłość gleby potrzeba i dużo i dostatecznie silnego.

Płodozmian taki, jak już wyżej wspomniałem, daje ogromną ilość karmy, która znakomicie dałaby się zużyć inwentarzem żytkowym, gdyż w przeciwnym wypadku w znacznej części marnieje, użyta jako bardzo średniej jakości obornik, zwłaszcza, gdy sobie uprzytomnimy konserwację obornika, używaną na Podolu. — A paszy tej są ilości nieprzebrane tak, że wystarczy jej co najmniej na trzykrotne powiększenie inwentarza dochodowego, jaki w obecnych warunkach utrzymuje się, byleby przeprowadzić małe zmiany w dotychczasowym płodozmianie, oraz brakujące ilości paszy treściwej dokupić.

Jakież więc należałoby poczynić zmiany, by wykorzystać te naturalne dary płodozmianu, oraz zapewnić stałą i racjonalną podstawę hodowli bydła?

Oto przedewszystkiem założyć stałe pastwisko, a następnie powiększyć ilość roślin pastewnych, tak jednakowoż, aby system zbożowy obecny jak najmniej na tem utracił. (Dok. nast.).

Hodowla szczepu winnego.

Szczep winny znany w najodleglejszej starożytności, wymaga do swego wzrostu średniej ciepłoty lata, 20 25° C. i odpowiedniej ziemi. Hodują go przeważnie na południu, jednak granica hodowli sięga dosyć daleko na północ, n p. nad Renem do 51°, w Saksonji do 51°30′, na Śląsku do 53°, a w Norwegji nad brzegami Sognefjordu do 61° północnej szerokości.

W Anglji i północnych Niemczech hodowano dawniej szczep winny, obecnie jednak hodowli zaniechano i to nie ze względów położenia geograficznego i klimatycznego, lecz z powodu większych korzyści, jakie przynosi inna kultura rolna.

W Polsce hodowano dawniej wino, hodowla ustała jednak całkiem i dopiero w ostatnich czasach zaczyna się znów zwolna pojawiać.

Aby uprzytomnić rozmiary hodowli wina w Polsce przytaczam szczegóły według dzieł Juljana Kułaczkowskiego: Wiadomości tyczące się przemysłu i sztuki w dawnej Polsce, Kraków 1888. i ks. M. Bulińskiego: Monografja m. Sandomierza, Warszawa.

Winnice.

Już sławny geograf arabsko-sycylijski XII. wieku Edrisi w dziele swojem, pisanem między r. 1130 a 1150, pisząc o Polsce (Lelewel) powiada, że miasto Kraków posiada liczne gmachy, targowiska, ogrody, winnice i t. d.; także Lelewel twierdzi, że koło Krakowa za Bolesława Krzywoustego, zatem jeszcze w XII. wieku, sadzono winogrona i robiono z nich wino potrzebne do obrzędów kościelnych. Pakosław syn Lassoty, wojewody sandomierskiego, nadał klasztorowi Cystersów w Mogile mansum unum cum vinea we wsi Zabawa. W r. 1131. papież Innocenty V. w bulli, którą majątek arcybiskupów i katedry gnieźnieńskiej wyszczególnia, wspomina o winnicach do nich należących. W r. 1160. nadał Henryk ks. sandomierski, syn Bolesława Krzywoustego, kawalerom św. Jana wsie: Zagość i Bereszowice czyli Właszów (dziś Młoczów), któreto dobra miały winnice

niedawno wspomniano o tem na pewnem zgromadzeniu, w ostatnich pięciu latach przeznaczono na cele rolnicze w Anglji ogólną sumę 688.000 funt. szterling., podczas gdy Irlandja użyła na takież cele sumę potrojną.

Mr. Jesse Collings, który już pierwej w parlamencie i publicystyce występował, popierając konieczność stworzenia samoistnego stanu włościańskiego — przedłożył obecnie parlamentowi projekt reformy krajowej, który partja konserwatywna wcieliła do swego programu, przekazawszy go wybranej przez siebie komisji. Plan ten jest naśladownictwem uchwalonych dla Irlandji praw, w myśl których rząd wyłożył miljony, aby ułatwić dzierżawcom zakupienie dzierżawionych gruntów. Chociaż cała ta akcja została przeprowadzoną z przyczyn natury politycznej, to przecież te ustawy, z których najważniejszą był *Wynaham Act*, stworzyły pomyślniejszą sytuację, usunęły bardzo złe stosunki między dzierżawcami a właścicielami i podniosły produkcję; dziełem ich jest, że powstało od r. 1870 samoistnych właścicieli ziemskich aż 230.000. Ofiary poniesione na korzyść tej akcji zapowiadają najlepsze rezultaty; główną zasługę należy przypisać Sir Horacemu Plunkett, organizatorowi stowarzyszeń — istnieje więc zamiar i w Anglji pójść tą samą drogą. Projekt rozpada się na dwie części: pierwszy ma ułatwiać dzierżawcom zakupno ziemi w drodze ugodowego porozumienia z właścicielem, a przy finansowej pomocy ze strony państwa; w razie, jeżeli urząd rolniczy daje swe zatwierdzenie, państwo wypłaci nawet całą cenę kupna, zastrzegając maksymalną cyfrę 7000, a w razie wyjątkowych okoliczności 9000 funt. szterlingów. A conto tej pożyczki, aż do zupełnego jej umorzenia płacić się będzie rocznie $3^1/_4$% na odsetki i amortyzację; kontrola nad temi włościami rentowemi przypada urzędowi rolniczemu. Część druga programu obejmuje zakupno małych własności (Small Holdings), których obszar nie ma być większy jak 3—100 akrów, również przy pomocy państwa; urząd rolniczy będzie upoważnionym do nabywania ziemi i oddawania takowej w posiadanie małym właścicielom. Widzimy, że to przedłożenie idzie o wiele dalej, niżeli Small Holdings Act z r. 1908, który kredytu państwowego prawie wcale w rachubę nie brał, w pierwszej linji uwzględniał dzierżawę, a wszelkie trudy i koszta pozostawiał radom Hrabstw. Na przeprowadzenie pierwszej części programu reformy krajowej musi być przeznaczonym kapitał 10,000.000 funtów szterl., na przeprowadzenie części drugiej 2,000.000 funtów szterl. Parlament nie tak prędko jeszcze będzie mógł zająć się tymi wnioskami, które mają na celu szybkie osiedlenie na własnym gruncie. Tymczasowo będzie tylko Small Holdings Act w ten sposób uzupełnionym, że dzierżawcy, którzy skutkiem wywłaszczenia, na podstawie tej ustawy część lub całe swe mienie tracą, otrzymają odpowiednie wynagrodzenie. Akcja w tym kierunku, zdaniem niektórych, małe robi postępy; w każdym razie jednak około 75.000 akrów zakupiły Rady hrabstw w celach osiedlania w czasie od 1. stycznia 1908 r. do końca marca 1910. Obecnie na mocy projektu M. J. Collingsa, ułatwiającego tak bardzo pozyskanie ziemi na własność, spodziewane są o wiele szybsze rezultaty. Należy zauważyć, że wielcy właściciele bardzo temu projektowi sprzyjają; przeciwnicy tychże zarzucają im, iż dzieje się to z tej przyczyny, że spodziewają się w ten sposób po wysokich cenach sprzedać znaczną część gruntów najgorszej jakości, a oprócz tego w nowo osiedlających się pozyskać zwolenników dla agrarnego programu. Tak silnie zwalczane przez Landlordów przedłożenie budżetowe z podatkiem od wzrostu wartości i innemi nowymi podatkami, zostało tymczasem przez nowo wybrany parlament przyjęte. Ziemie używane w celach rolniczych in bona fide, są wprawdzie od tych podatków zwolnione, jednak zachodzi pewna obawa obciążenia takowych przynajmniej w niektórych wypadkach i że w ten sposób na wszystkie, nawet nieuprawne ziemie rozciągające się oszacowanie, stanie się początkiem tak niepomyślnej dla rolnictwa reformy

z 2 winiarzami, 10 gospodarzy włościan i 5 rzemieślników w Zagości mieszkających, (Raczyński, Wspomnienia z Wielkopolski). W r. 1229. monarcha przyznał klasztorowi tynieckiemu prawo do rzeki Skawiny z rybołowstwem, łąkami, winnicami, młynami i wszelkiemi wygodami. Konrad Mazowiecki, darował w r 1234 Dominikanom w Płocku winnicę, położoną między ich klasztorem a zamkiem. Kiedy Przemysław I. nadał w r. 1253. miastu Poznaniowi wieś Winiary, zastrzegł dla siebie winnicę.

W r. 1380. Damianin kanclerz katedralny i Andrzej z Siernicy, ufundowany ołtarz św. Bartłomieja w katedrze poznańskiej uposażyli także dwiema winnicami na górze za kościołem św. Wojciecha położonemi. W Ciążyniu w Poznańskiem były winnice w XIV. wieku. Wieś Winna Góra pod Miłosławiem należała do biskupów poznańskich i słynęła winnicami w XIV. w.

W Zagościu nad Nidą, pomiędzy Wiślicą a Buskiem, wyrabiano w r. 1388. wino, wspomina o tem Przezdziecki w dziele swojem: Życie domowe Jadwigi i Jagiełły. W Sandomierzu były w r. 1394. dwie winnice, jedna na przedmieściu przy strumieniu Piszczel, druga przy kościele parafjalnym św. Pawła za murami miasta, a należały do szpitala św. Ducha; jeszcze za Władysława IV. słynął Sandomierz winnicami. Na gruntach miejskich znajdowało się niegdyś 20 winnic; z początku XIX wieku jeszcze Niemcewicz w swoich „Podróżach" wspomina o obfitych winogronach tutejszych, dodając, że wino z nich wyrabiane jest cokolwiek cierpkie.

Koło Solca na Śląsku była winnica jeszcze w XIV. w., dotąd są tam góry zwane winnemi Na początku XIX. w. jenerałowa Dąbrowska, wdowa po Henryku sprowadziła winnika, obsadziła góry winogronami i wyrabiano wino. W Trzebnicy na Śląsku były winnice w XIII. wieku pozakładane naokoło miasta przez zakonnice Cysterki. Zimorowicz powiada w swojej kronice, że we Lwowie w roku 1433. założyli Niemcy winnicę ze zrazów, sprowadzanych z Multan, która 200 lat trwała; w XVI. w. produkowała ta winnica 100 beczek wina rocznie, wnosić więc z tego można, że dawniej klimat koło Lwowa musiał być łagodniejszym. Także pod Winnikami pode Lwowem były dawniej winnice, skąd książęta ruscy po 100 beczek wina dziesięciny pobierali, lecz gdy winnice przez Tatarów wycięte zostały, już więcej zasadzać ich się nie starano. W Uniejowie w XV. w. kwitnęły winnice tak pomyślnie, że, jak powiada Niesiecki arcybiskup gnieźnieński Wincenty, po 4 beczki wina z nich wyznaczał do katedry gnieźnieńskiej W Wolsztynie była winnica jeszcze za książąt Wielkopolskich. Raczyński w swoich „Wspomnieniach z Wielkopolski" wspomina, że w XVI. i w XVII. wieku były także winnice w Wielkopolsce pod Dolskiem i Zbąszynem.

Dantyszek, poeta pierwszej połowy XVI. w., pisał „Pochwałę wina" w Kalendarzyku polskim z r. 1529., który się w Kurniku przechowuje — jest tam następująca wzmianka o winie: Winnice dobrze obrodzą i wina smaczne dadzą. W Pamiętnikach Ruggierego, wydanych przez Niemcewicza w jego „Pamiętnikach" czytamy pod r. 1568., że w niektórych miejscach w Polsce są winnice, lecz niewiele z nich wina i to słabe i kwaśne, musiano więc sprowadzać wino z zagranicy lepsze, mianowicie: alkant wino hiszpańskie, alkońskie czerwone, bomol wino zamorskie, kreteńskie z wyspy Krety, endeburskie, kanar, małmazia z Neapolu, mozelańskie wino, muszkatel z Macedonji szło do Polski, ochlańskie wino d' Anjou. petercyment wino hiszpańskie, pieprzykowate, pinioty francuskie, rywuła wino morzem przysłane, sek wino słodkie hiszpańskie, witpacher zagraniczny kosztowny, reńskie i włoskie.

Do zaprawnych win należały: rozekier, wino granatowe, hipokras, klaret, małmazia, mirtynek, polejek, crescentius i masyk czyli maślarz. (Gołębiowski: Domy i dwory). O winnicach polskich pisał także Gawarecki w Kalendarzu warszawskim Gałęzowskiego z r. 1834.

W Gdańsku uprawiano winnice jeszcze w XV. w., dotąd istnieje tam góra zwana winną górą, na której niegdyś sadzono winogrona. Koło Grudziądza istniały winnice w XV. w., które Krzyżacy w r. 1455. przez zemstę wycięli i spalili. Królowa Bona zakładała winnice przy zamkach swoich, mianowicie w Czersku, która dotrwała aż do czasów Zygmunta III.

W XVI. wieku były winnice: w Balicach winnica Seweryna Bonara za czasów Zygmunta I., w Działoszynie, na Kazimierzu pod Krakowem, w Pinczowie, Pułtusku.

---

podatkowej. Obciążające kraj punkta budżetowego programu, w których wywłaszczenie jest przewidzianem, jak na przykład w Small Holdings Act, oraz Improvements Act, uważane są za ustępstwa dla tych, których ideałem jest oddanie ziemi w posiadanie państwa, które ma ją następnie wydzierżawić. Widoczne powodzenie zwolenników idei Henry Georges'a, doprowadziło do tego, że utworzyło się stowarzyszenie mające na celu obronę własności ziemi, t. j. Land Union pod kierunkiem członka parlamentu M. Pretymanna. Stowarzyszenie to już po niewielu tygodniach liczyło przeszło 1000 członków i 2000 funt szterl. majątku; ma ono przyjmować w swój poczet wszystkich, którzy mają w tem interes, aby ziemia pozostała w posiadaniu ludzi prywatnych — w programie ich jest również stowarzyszenie klasy małych właścicieli. Jakkolwiek teraźniejszy system rolniczy w Anglji posiada wielkie braki, to jednak przyczynił się niewątpliwie do tego, że przez bezmierną konkurencję zagranicy wywołana kryzys, nie sprowadziła zupełnego upadku rolnictwa. Niskie ceny produktów rolnych, stagnacja w uprawie zboża i przejście do kultury ekstenzywnej, były bez zrządzenia większej szkody o tyle możliwe, że ryzykowało wielu, a „Landlord" w największej mierze odczuwał straty spowodowane upadkiem rolnictwa, jednak miał możność powetowania tych strat przez udział w przedsiębiorstwach przemysłowych, jako właściciel budowli, przez dochody z produktów kolonjalnych itd Strata kapitału, jakiej doznali wielcy właściciele obliczana, jest na 600,000.000 funt. szterl., o wiele jednak bardziej zaważył na szali strat, przez kraj poniesionych, upadek ludności wiejskiej, której cyfra zmniejszyła się w ostatnich 30 latach o 25%, podczas gdy we Francji tylko o 7% — oraz wzrastająca zależność od dowozu artykułów żywności z zagranicy. Reforma agrarna pozostaje bez wątpienia w najściślejszym stosunku z projektowaną reformą cłową. Jeżeliby cło ochronne nie zostało wprowadzonem, już choćby tylko ze względu na własną produkcję w ogólności, a przedewszystkiem przez wzgląd na produkcję przemysłową, lub też w ostateczności, choćby tylko ze względu na wzrost dochodu dla państwowych finansów — które to względy przedewszystkiem muszą być pod uwagę wzięte — to byłoby ono potrzebnem ze względu na reformę agrarną, bo byłoby bezużytecznem tworzyć posiadający ziemię stan włościański, który nie mógłby się wcale, lub tylko z trudnością utrzymać.

Stoimy zatem przed faktem, że wprowadzenie ceł ochronnych w klasycznej ojczyźnie wolnego handlu jest bardzo prawdopodobnem. Od wpływu takiej zmiany żadne państwo uchylićby się nie mogło, a straty, mogące stąd wyniknąć na rynkach światowych, mogłyby być po prostu nieobliczalne. Godnym uwagi jest ten fakt, że taki entuzjazm obudził projekt którego wynik tak trudnym jest do przewidzenia i o którym, dziś jeszcze, gdy rozstrzygnięcie wydaje się już tak bliskiem, właściwie bardzo mało wiadomo. Że rolnicy witają radośnie reformę cłową. to jest zrozumiałem, ale to daje do myślenia, że prąd ten wyszedł z miast i od ludności przemysłowej, co świadczy o głębokiem niezadowoleniu wywołanem konkurencją zagranicy i nadmierną ilością ludzi nie znajdujących zarobku. Po 60 latach istnienia wolnego handlu, nie łatwo się przechodzi do cła ochronnego, a wypracowanie takiego projektu, w którym najmniejszy błąd skomplikowany system organizmu ekonomicznego dotkliwie naruszyć może, należy do bardzo trudnych problematów. — Znamienny u Anglików optymizm sprawia, że z lekkiem sercem zabierają się do tego dzieła.

(Dok. nast.)

Tyńcu, Wyszogrodzie nad Wisłą; w Bytomiu na Śląsku, 4 mile od Głogowa, założył Jan ks Zaganu winnicę. O winnicach w XVI. w. w Małej Polsce wspomina Marcin Kromer w swojej Polsce. W XVI. i XVII. wieku była w Poznaniu znaczna winnica miejska. Koło Poznania były winnice w XVII. wieku. jak o tem wspomina Ksawery Godebski w dziełku: Obraz Polski pod koniec XVII. w.

W XVII. w. były winnice: w Chełmie; lustracje płockie z r. 1616. wspominają o dwóch winnicach, które w Płocku istniały, jedna przy zamku u bramy grodzkiej, druga nad Wisłą, które czynią na rok 30 fl, a które później w r. 1655. przez Szwedów zniszczone zostały; w roku 1592. miał tu proboszcz kolegiaty swoję własną winnicę. W Pleśniku w monasterze ks. Bazyljanów koło Podhorzec, była w w. XVII. winnica nadana przywilejem z r. 1663. przez Stanisława Koniecpolskiego [1]).

W Solcu w Sandomierskiem (nie w kąpielach) była mała winnica, jak nas o tem przekonuje lustracja z r. 1653. toż samo w Starym Płocku; w Żółkwi była winnica króla Jana III. W Toruniu były sławne winnice jeszcze za czasów Jagiełły, które trwały aż do XVII. wieku.

O toruńskich winnicach wspomina Klonowicz, gdy mówi do swojego „Flisa“ przypływającego pod Toruń:

„Od siebie się miej, gdzie wdzięczne winnice
Wiszą nad Wisłą, w nich żywe krynice;
Ujrzysz lusthausy i ogrody śliczne
Drzewa rozliczne“ i t. d.

W Gdańsku kosztował okseft małmazji w 1408. roku 61 talarów, okseft wina reńskiego 30 talarów, a w r. 1637. kosztował w Poznaniu garniec wina tokajskiego 3 złt., małmazji 3 złt., edynburskiego wina 3 złt., francuskiego czerwonego lub białego 2 złt Małmazja było to wino, które Polacy aż do Sasów sprowadzali z Włoch.

W XVIII. wieku były winnice: w Jarudze nad Dniestrem, w Melsztynie w Bocheńskiem; o tej ostatniej winnicy Kuropatnicki w swojej „Geografji“ mówi, że właściciel jej po kilkanaście beczek wina ordynaryjnego rocznie miewał. Istniały również winnice w Tęczynie, w Czarnkowie i nad Wartą koło Poznania jeszcze w r. 1252., o których Rzączyński wspomina, w Mohylewie nad Dniestrem, gdzie istniała fabryka win krajowych, w Sachnówce ks. Stanisława Poniatowskiego, pod Przemyślem na górze, która stąd „winnej góry“ wzięła nazwisko. Na Podolu i Pobereżu z początku XIX. w. pozakładano winnice.

W Warszawie w botanicznym ogrodzie w r. 1827. ze szczupłej i młodej winnicy wytłoczono 36 garncy moszczu. W Krakowie były winnice w pierwszej połowie XIX. w. jeszcze aż do r. 1846. W Wielkopolsce zaś w okolicy Wolsztyna, Kargowej, Babiegomostu i Chobienic; w Wawrzeńczykach, do biskupstwa krakowskiego należącej miejscowości, która dotrwała jeszcze do początku XIX wieku, w Marymoncie i w Żułkowie. We Lwowie miał Kortum w początku XIX. w. na folwarku swoim Friderikenhof winnicę, w której winogrona dobrze się udawały i dojrzewały, jednak robione z nich wino było kwaśne. Obecnie znajduje się winnica w Kamieńcu nad Dniestrem na Podolu, majętności ks. Piotra Witgensteina.

Miejsca: Winiary, Winna, Winnica, Winnagóra, Winniki zdradzają pochodzenie swoje niezawodnie od słynnych niegdyś tam będących winnic. Ceny dawnych win podaje Gołębiowski w dziele swojem: „Domy i dwory“, str. 110, który także wymienia sławnych pijaków w Polsce, do których należeli sam August król, ks. Janusz Sanguszko ordynat ostrogski, Borejko zawichostcki kasztelan, pijał najwięcej z księżmi, Adam Małachowski krajczy koronny zapoił wielu na śmierć, wreszcie Karol Radziwiłł, Panie Kochanku po pijanemu strzelał do ludzi, hetman Branicki i Kazimierz ks. Sapieha, Leon Borowski, któremu nawet sam Karol Radziwiłł nie wyrównał, Janikowski i Biesiekierski za czasów Stanisława Augusta. (Dok. nast.)

---

[1]) Przywilej ten jest drukowany w Dniestrzance Jaszowskiego z r. 1841.

Chów kurcząt w zimie.

(Dalszy ciąg).

Koniecznem jest, aby temperatura była jednostajnie równą w całej klatce, gdyż w przeciwnym razie kurczęta zgromadzą się w części cieplejszej jedne na drugich i mogą się podusić. Potrzebując temperatury równej i ciepłej, pisklęta wymagają niemniej powietrza czystego, często odnawianego. W dobrze urządzonych klatkach, przewietrzanie odbywa się za pomocą wielkiej ilości małych otworów, umieszczonych bardzo wysoko, gdyż przeciągi są dla kurcząt zgubne. Przez pierwsze 10 dni zimowej hodowli zatyka się część tych otworów, które otwiera się następnie stopniowo, w miarę jak pisklęta stając się silniejszemi wymagają dokładniejszego oczyszczenia powietrza w swej klatce.

Klatki ogrzewane od spodu są złe, gdyż ciepło powinno dochodzić do kurcząt z góry; ciepło pochodzące z naczyń napełnionych gorącą wodą, ogrzewanych lampą, jest z pewnością najodpowiedniejsze; można mieć jednak bardzo dobre rezultaty za pomocą klatek ogrzewanych ciepłem powietrzem, jeśli te ostatnie są dobrze urządzone. Pierwszym warunkiem klatki jest, aby dawała się łatwo ogrzewać jednostajnie we wszystkich swych częściach.

W czasie karmienia kurcząt, należy ją zupełnie otworzyć, aby powietrze mogło się zupełnie odnowić Takie przewietrzanie powinno się odbywać przynajmniej trzy razy dziennie i trwać za każdym razem co najmniej kwadrans. Trudno sobie wyobrazić, wiele gazu trującego nie tylko kwasu węglowego, który wydychują, ale jeszcze i amoniaku pochodzącego z ich odchodów, są w stanie wytworzyć kurczęta, zamknięte w ilości 50 lub 100 w stosunkowo niewielkiem miejscu. Należy przytem zauważyć, że ze wszystkich zwierząt kręgowych ptaki są tymi, których oddychanie jest najszybsze; pod tym względem najpierw przychodzi kogut, potem kura i gołąb.

Najczęściej nieudane hodowle sztuczne, pochodzą z nieświadomości tych faktów i zaniedbywania rad powyżej wymienionych. Dodać jeszcze musimy, że ze wszystkich powyższych względów klatka powinna być co tydzień zmywana gorącą wodą z dodatkiem środka dezinfekcyjnego.

Wspominaliśmy, że koniecznem jest używanie termometru w celu dokładnego zdania sobie sprawy o temperaturze w klatce. Bardzo doświadczeni hodowcy obchodzą się bez termometru, ręką włożoną do klatki przekonują się, czy temperatura jest za wysoką czy za niską. W tym ostatnim wypadku zresztą można łatwo zauważyć, że kurczęta przyciskają się jedne do drugich, podczas gdy jest za ciepło, rozbiegają się po całej klatce; rano gdy się tylko klatkę otworzy, rzucają się do naczyń z wodą, jak stworzenia dręczone pragnieniem; dotykając ich ciałka, czuje się, że są spocone. Gdy to stwierdzimy, będzie to oznaczać albo że kurcząt jest za dużo w klatce, albo że temperatura jest zbyt wysoką.

Temperatura bardzo ścisła nie potrzebuje być tak dokładnie przestrzeganą w klatkach, jak w wylęgarniach różnica 5 stopni nie wpływa na zdrowie piskląt. Byle tylko w pierwszych dniach temperatura nie schodziła poniżej 25^0. Kurczęta mniej ucierpią na niższej ciepłocie, niż na zbyt wysokiej.

Należy o tem pamiętać, że osoba, której zostało powierzone pielęgnowanie piskląt, musi im poświęcić główną część swego czasu, przynajmniej przez pierwsze dwa tygodnie; możnaby nawet powiedzieć, że i przez dwa następne. Jest to warunek „sine qua non“ dobrego rezultatu. Począwszy od pierwszych dni należy przyzwyczajać kurczęta, aby wracały regularnie do swej klatki. Gdy tylko z niej wyjdą, piszczą żałośnie jak dzieci, które straciły matkę. Popycha się je delikatnie z powrotem. Gdy się to powtórzy parę razy przez dwa dni, potrafią już doskonale trafić same z powrotem. Koniecznem jest również przyzwyczajać kurczęta do wychodzenia z klatki trzy do czterech razy dziennie na jedną godzinę; nie pozwala im się opuszczać gazonu otaczającego klatkę przed czterema lub pięcioma dniami, stosując się do temperatury. Ten tra-

wnik, otaczający klatkę, nie powinien być ani zbyt duży, ani zbyt mały. Trzy metry powierzchni na pięćdziesiąt kurcząt są zupełnie wystarczające.

Podłoga klatki powinna być pokryta drobno siekaną słomą lub sianem tworzącem podściółkę, codziennie zmienianą. Pod względem hygjenicznym uzupełnia się starania posypywaniem, od czasu do czasu proszkiem pyretrum (rodzaj rumianku) który wsypuje się specjalnie pod skrzydła. Jeśli pisklęta mają do swego rozporządzenia stosik popiołu, do którego domięszano trochę kwiatu siarczanego, będą się w niem tarzać i stracą wszy, które im nieraz dokuczają.

Gdy klatki są czysto utrzymane, szczególnie w zimie, o wiele mniej należy się obawiać wszy. W czasach upałów, można stracić wielką ilość piskląt, ssanych bezustannie przez te mikroskopijne a straszne stworzonka, które się niejako sprzysięgają na zatratę kurcząt.

Cebrzyki, miski, wszystkie naczynia powinny być utrzymywane z jak największą czystością; należy odrzucać gałki pozostałe z dnia poprzedniego, które można dać starszemu drobiowi. — Niektórzy hodowcy mają bardzo błędny sposób postępowania. Pisklęta, wkrótce po wykłuciu się są umieszczane w klatce i otrzym ją zwykłe starania; to bardzo dobrze. Dwanaście lub piętnaście dni potem, następuje nowe wykłucie i dla uniknięcia kosztów ogrzewania i straty czasu, nowe pisklęta dołącza się do poprzednich. Otóż co się wtedy dzieje: każdego rana wyjmuje się z klatki cztery, pięć, sześć piskląt nieżywych. Z jakiegoż powodu zginęły? Oglądając je uważnie, można spostrzedz, że są one jakby zduszone, zgniecione. Pisklęta te zasnęły przytulone jedne do drugich, jak wszystkie inne. Będąc słabsze i mniejsze zostały przyduszone przez silniejsze i nie obudziły się więcej. Fakt ten powtarza się, jeśli nowo przybyłe, nie zmężnieją dostatecznie, jeżeli wogóle dożyją tej chwili.

Ten przykład przekonuje nas, jak ważną jest rzeczą nie mieszanie kurcząt różnego wieku; naturalnie, że hodowla powinna być prowadzona o ile można najoszczędniej, lecz oszczędność ta musi być rozumna i prowadzić do celu zamierzonego, nie zaś działać w kierunku odwrotnym, jak w powyższym przykładzie. Im mniej liczne będą stadka w każdej klatce, tem lepiej uda się hodowla szczególnie w pierwszych dwóch tygodniach. Nie należy chowu rozpoczynać, gdy się nie ma koniecznych materjałów. Wykłucia muszą iść zawsze w stosunku do klatek, któremi się rozporządza, a lepiej jest nie chować więcej jak 50 kurcząt w jednej klatce. W klatkach doskonale urządzonych, z bardzo ułatwionym sposobem przewietrzania, można dojść do stu, lecz dobrze jest nie przechodzić tej cyfry. — Gdy pisklęta liczą trzy tygodnie i są silne, można je połączyć w jedno stado z temi, które wykłuły się o 10 dni wcześniej; gdy mają już miesiąc, można je przyłączyć do urodzonych o 15 dni wcześniej, lecz nie przechodzić tej średnej. Należy przytem zawsze pamiętać o koniecznie potrzebnej dużej ilości czystego powietrza dla licznego stada kurcząt. — Jeśli hodowca może niekiedy nie opalać swych sal, nie powinien nigdy, szczególnie w zimie, zaniedbać ogrzewania klatek przez pierwsze 6 tygodni; ponieważ klatka ma zastąpić matkę-kokosz, do niej idą pisklęta, aby się ogrzać. Ogrzewa się o wiele mniej przez trzeci okres 15-stu dni; w czasie wykłucia wiosennego można już nawet wcale nie ogrzewać. Pod tym względem zresztą należy się kierować temperaturą zewnętrzną. Gdy pisklętom jest w nocy za gorąco, wycieńczają się łatwo.

Ogrzewa się trochę więcej rano jak wieczór; wieczorem pisklęta przyciśnięte do siebie wydzielają więcej ciepła, podczas gdy rano wychodzą, biegają i potrzebują zastać ciepło ożywcze, gdy zwracają ze swych małych wycieczek.

Gdy zauważymy w stadku niektóre pisklęta dotknięte djarią, należy je odłączyć, aby reszta się od nich niezaraziła. Powodem djarji jest najczęściej zbyt wysoka temperatura, lub brak powietrza, pochodzący ze zbyt wielkiego nagromadzenia piskląt w jednej klatce. Chore pisklęta należy pielęgnować osobno, jak to już radziliśmy; do wody, którą piją trzeba dodać siarkanu żelaza w stosunku pięciu gramów na litr wody, a pożywienie ich musi być bardzo jędrne. Jeśli byłyby bardzo nędzne i słabe, traciłoby się czas na pielęgnowanie ich. Ale przy staraniach powyżej wskazanych, dyarja bardzo rzadko w hodowlach naszych zdarzać się powinna.

Nie mamy żadnego specjalnego systemu klatek do polecenia, chodzi tylko o to, by były one łatwe do ogrzania i przewietrzania; najlepsze są te, które można przenosić na świeże powietrze. Gdy powietrze jest łagodne, można bez obawy wynosić kurczęta, gdyż wpłynie to dobrze na ich wzmocnienie. (Dok. nast.)

e. pt.

Drobne wiadomości gospodarskie — Z piśmiennictwa rolniczego.

Karma królików w zimie. Wybór karmy dla królików w porze zimowej nie jest zbyt obszerny; dawać im można siano, koniczynę, liście kukurydzy, buraki, marchew, kalarepę, ziemniaki. Słoma z wyki, grochowiny, bobowianka, dają paszę pożywną i wcale niekosztowną.

Ziarno wszelkie jak: jęczmień, owies, kukurydza i t. p. są wprawdzie karmą wyborną, lecz za kosztowną, by jej można używać do powszechnego karmienia, chociaż nie obejdzie się, by nie dać ziarna po garści karmiącym maciorkom, odłączonym młodym lub też zwierzętom przeznaczonym na opas. Wody króliki nie potrzebują, chyba tylko wtedy, gdy otrzymują paszę zupełnie suchą; przy skarmianiu buraków, ziemniaków lub innych okopowizn, zawierających dużo wody, pojenie królików jest zbędne.

Ponieważ króliki należą do gryzoniów, t. j. do takich zwierząt, którym zęby sieczne odrastają, przeto trzeba im dawać suchych gałązek drzew leśnych, jak: brzozy, wierzby, topoli, jesionu, akacji, klonu, osiki i t. p., by przez ogryzanie tych gałązek mogły sobie zęby ścierać

W braku takich twardych materjałów do gryzienia niszczą króliki sprzęty w stajence, a gdy i tego niema, wyrastają im zęby tak nadmiernie, że później nic gryść ani jeść nie mogą i giną z wycieńczenia.

Myszy w stogach tępi się w ten sposób, że naokoło stoga kopie się rowek na 40 cm. głęboki i tak samo szeroki z prostemi ścianami i gładkim spodem.

W spodzie wkopuje się garnki wewnątrz gładkie, polewane, tak wielkie, by brzeg zajął całą szerokość rowu i nad podeszwę rowu nie wystawał, gdyż tak myszy nie będą ich mogły omijać. Myszy śpieszące z pola do stogu wpadają w te rowki a później w garnki, gdzie stają się łupem kotów. W czasie posuchy myszy będące w stogu szukają wody, a przy tej okazji wpadają również w rowki i garnki.

Czyszczenie koni. Jakkolwiek pielęgnowanie skóry przyczynia się do zdrowia zwierzęcia, to jednak przez nadmierne, ostre czyszczenie, można więcej zaszkodzić, niż przez rzadkie zastosowanie tegoż. Właśnie u konia jest skóra, z powodu bogato rozwiniętego systemu nerwowego, bardzo czuła i wymaga troskliwej pielęgnacji. przedewszystkiem nie powinno się czyszczyć koni zgrzebłem, które w ręku nieumiejętnego parobka może być niebezpieczne dla zwierzęca.

Zwyczajnie przy używaniu zgrzebła staje się koń drażliwym i łaskotliwym, a często nawet złośliwym. Jeżeli zwierzęta są bardzo brudne, to lepiej użyć twardej szczotki; jeżeli są brudne i mokre, to miejsca brudne trzeba obmyć letnią wodą i wytrzeć słomianymi wiechciami lub wełnianą szmatą. Oczy i nozdrza, odbyt i genitalja oczyszcza się wilgotną gąbką.

Dziki czosnek. Czosnek dziki jest chwastem trwałym, trudnym do wytępienia, rozmnaża się bowiem nie tylko zapomocą cebulek kwiatowych, ale i zapomocą nasion osadzonych baldaszkowato na wierzchołku łodygi, odpadających po dojrzeniu i zanieczyszczających rolę.

Ponieważ cebulki te mają niemal taką samą wielkość jak ziarno pszenicy i żyta, bardzo trudno zboże z nich oczyścić.

Gdzie czosnek już się zagnieździł, trzeba przedewszystkiem zmienić nasienie i sprowadzić je skądinąd. Następnie uprawą roli tak pokierować, ażeby zniszczyć wy-

puszczające pędy tego chwastu i nie dopuścić do wytworzenia się cebulek.

Po sprzęcie żyta wypada zaraz ścierń płytko zorać, uwalcować, a gdy orka zazieleni się, starannie ją kilka razy zbronować. Pomocną w wytępieniu bywa głęboka orka, dana w jesieni i pozostawiona przez zimę w surowej skibie. *A. S.*

Do tępienia myszy polnych w Eime (Hannower) zostały zastosowane niezwykłe środki: Na tamtejszych polach, jak donosi „Schles. Zeitung", myszy polne pomimo użycia trucizny, rozmnożyły się do tego stopnia, że rolnicy wobec tej klęski ujrzeli się bezradnymi. Ażeby pola uprawne koniczyną choć w części ratować od zniszczenia właściciel parowego walca drogowego Werneke wpadł na pomysł swoje koniczyniska przywalcować wspomnianem narzędziem, którego waga wynosiła 350 cetnarów. Skutek był nadzwyczajny. Na koniczynie przywalcowanej przed trzema tygodniami do dnia dzisiejszego nie widać ani jednej świeżo wyrzuconej mysiej nory. Jest prawdopodobnem, że myszy zostały wyduszone. Koniczyna na której doświadczenie to przeprowadzono, rozwinęła się bardzo bujnie. Od pewnego czasu wał parowy pracuje bezustannie na tutejszych polach koniczynnych. Właściciel parowego walca pobiera za wałowanie jednego morga 5 Marek.

Na ten temat piszą do tego czasopisma jeszcze co następuje: W sprawie tępienia myszy na koniczyniskach zalecane są rozmaite środki, ale działanie ich jednak jest jednostronne. Czy to do tępienia myszy użyjemy zarazka tyfusowego, czy też jakichkolwiek trutek i chociaż środki te faktycznie oddziałają dodatnio na wytępienie myszy, to zawsze jeszcze nie zostaną przez to usunięte szkody innego rodzaju, gdyż podczas ostrych mrozów wnikają one w mysie chodniki znajdujące się na koniczynie, wskutek czego delikatne korzenie koniczyny łatwo wymarzają. Ażeby tego uniknąć, mamy jednak bardzo prosty środek. W Saksonji, Hanowerze i t. d. już od szeregu lat używają do tępienia myszy, a również do przyciśnięcia korzeni koniczyny podniesionych przez mróz — wału parowego Fowlera z bardzo dobrym skutkiem. Skuteczność wałowania jest doskonała, zwłaszcza, jeżeli rola nie jest za sucha. Parowy walec swoim ciężarem ugniata chodniki mysie, wskutek czego bardzo wiele myszy zostaje zgniecionych albo uduszonych, zresztą korzenie koniczyny lepiej zostaną umocowane w ziemi. Po takiem wałowaniu koniczyna wybornie poprawia się na wiosnę, a przeoranie jej staje się niepotrzebnem, przez co wiele kosztów się oszczędza.

Liczni gospodarze, którzy wałowanie na polach koniczyny zastosowali, wyrażają się o tej czynności z wielkiem zadowoleniem. Jako doniosłą korzyść wałowania zauważyć musimy, że po tej czynności bardzo tylko rzadko spostrzedz można mysz biegającą po powierzchni pola. Wały parowe wyrabiane są o rozmaitej wadze. *S. W.*

P. R. W korespondencji opisującej ten niezwykły sposób tępienia myszy, zawsze tylko jest mowa o wałowaniu koniczyny, niema żadnej wzmianki o tem, ażeby wałowania używano na zasiewach pszenicy w celu wytępienia myszy; jest też uzasadnione przypuszczenie, że wałowanie pszenicy tak ciężkim walcem nie byłoby wskazanem.

Działanie nawozu o ściółce torfowej a słomiastej. Izba rolnicza prowincji Saskiej poleciła przeprowadzić doświadczenia porównawcze nawozów o ściółce torfowej i nawozu o ściółce ze słomy. Doświadczenie to zostało przeprowadzone na roli uprawionej ziemniakami, a rezultat tej próby wykazał wyższość ściółki torfowej nad ściółką ze słomy.

Zwiększony plon ziemniaków w 4 wypadkach wynosił więcej jak 30 ctr. na pruskim morgu ($^1/_4$ hektara) a w 8 wypadkach od 20—30 ctr. z morga. Przeciętny plon ziemniaków na morgu wynosił przy użyciu zwykłego nawozu stajennego 90.2 ctr., a przy nawozie torfowym 105.2 ctr. Przy tej sposobności przypominamy, że już w latach 1885—1887, Fleischer, kierownik Stacji doświadczalnej dla torfowisk w Bremie, ścisłe doświadczenia porównawcze w tym kierunku przeprowadzał, których wyniki w rocznikach czasopisma „Mittheilungen" w latach 1887 i 1888 ogłoszone były. Według tych doświadczeń, plon ziemniaków z ha, wynosił na nawozie o ściółce ze słomy 23035 kg ziarna, a na nawozie o ściółce torfowej 24086 kg, — następna uprawa żyta dała sprzęt przy ściółce słomianej 3210 kg ziarna, a na nawozie o ściółce torfowej 3705 kg ziarna. W ten sposób nawet w drugim roku po znawożeniu działanie nawozu torfowego przewyższało działanie obornika o ściółce słomianej. Ba nawet i w trzecim roku po nawożeniu przy użyciu mączki Thomasa i kainitu, plon uprawionego bobiku również był większy na polu, gdzie poprzednio dany był nawóz torfowy. Wyższość ściółki torfowej w porównaniu ze słomą nie ulega przeto żadnej wątpliwości. *S. W.*

Doniesienia kronikarskie.

XI. ocena masła. 19-go i 20-go grudnia b. r. odbyła się w Rzeszowie w Krajowej Szkole mleczarskiej XI. ocena masła, urządzona staraniem Galic Komitetu wystaw i ocen masła. Próbek masła nadesłano 41, w tem 4 z dworskich mleczarń, 1 ze szkolnej i 36 ze spółkowych włościańskich mleczarń. 15 próbek (36·5%) uznano jako dobre, 24 (58·5%) jako dobre i 2 próbki (5%) jako wadliwe. Próbek nadających się do wyborowego i złego masła nie było.

Zauważano ogólny postęp co do wyrobu masła: staranne formowanie, jednolitość barwy itd.

Przy poprzedniej ocenie 28·5% próbek zaliczono do bardzo dobrego masła, 60% — do dobrego i 11·5% do wadliwego. Przy ostatniej więc ocenie wypadło, że ilość masła wadliwego i dobrego zmniejszyła się na korzyść bardzo dobrego.

Od początku 1911 roku zaczęło wychodzić w Warszawie dwa razy na miesiąc pod redakcją Zygmunta Ihnatowicza czasopismo poświęcone sprawom hodowli i mleczarstwa p. t.: „Przegląd Hodowlany i Mleczarski". Przedpłata wynosi w państwie austr. rocznie kor. 12. — Redakcja i Administracja: Warszawa, Wilcza 22, Tel. 211-54. Otwarta od 11-tej rano do 4-tej popoł.

„Przegląd" nie będzie urzędowym organem żadnego stowarzyszenia, ani żadnej grupy, ani tem mniej osób pojedynczych, pismo służyć będzie krajowi przez popieranie wszystkich pożytecznych dążeń i poczynań i rzeczową krytyką tego, co na nią zasługuje. Łamy „Przeglądu" zawsze będą otwarte dla poważnej dyskusji. Każde zdanie logicznie umotywowane, zostanie chętnie przyjęte.

Walne Zebranie Oddziału c. k. galic. Towarzystwa gospodarskiego **w Kołomyi**, uchwaliło dnia 29. grudnia 1910 roku następujące rezolucje:

1. Walne Zebranie jako Reprezentacja rolników z powiatów Kołomyja-Śniatyn-Horodenka-Kossów oświadcza, że w interesie rolnictwa wykonanie ustawy o budowie kanałów, jest rzeczą konieczną.

2. Walne Zebranie uprasza Komitet c. k. galic. Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie o odniesienie się do Koła polskiego we Wiedniu, aby użyto wszelkich najenergiczniejszych środków w celu spowodowania wykonania ustawy z r. 1901. o budowie dróg wodnych.

3. Walne Zebranie uchwala zakomunikować rezolucje powyższe innym Oddziałom c. k. galic. Towarzystwa gospodarskiego z prośbą o ich spieszne poparcie.

4. Walne Zebranie poleca Radzie Oddziału odnieść się do Prezydjum Koła polskiego z wezwaniem jak najrychlejszego przeprowadzenia ustawy z roku 1901.

W sprawie dostaw wojskowych zwracamy uwagę interesowanych, że, jak wiadomo, po koniec roku 1910 skarb wojskowy nie mógł podejmować zakupów odręcznych ani płacić za dostawy przed terminem uskutecznione. Ta przeszkoda nie zachodzi w r. 1911 i jeżeliby do dni 30 po odebraniu dostawy skarb wojskowy nie wypłacił należytości w gotówce, doliczać winien tytułem procentu zwłoki po upływie tego terminu 4% od ceny kupna rozliczone na dnie zwłoki.

Z działalności Towarzystwa.

OGŁOSZENIA WŁADZ.

C. k. Namiestnictwo we Lwowie podaje do wiadomości obwieszczenie z dnia 27. grudnia 1910. L. XVII. 14003 tyczące się tępienia wścieklizny zwierząt w kraju.

C. k. Namiestnictwo we Lwowie podaje do wiadomości obwieszczenie z dnia 30. grudnia 1910. L. XVII. 14112 ex 1910. w sprawie wyłączenia gmin i obszarów dworskich z obszaru zamkniętego obwieszczeniem z dnia 16. grudnia 1910. L. XVII. 13672 a to w uwzględnieniu obecnego stanu pryszczycy w kraju.

Biuletyn meteorologiczny

za czas od 19. grudnia 1910 do 1. stycznia 1911.

(Ze spostrzeżeń Stacji meteorologicznej Akademji rolniczej w Dublanach).

Dzień	Ciśnienie powietrza sprow. do 0° mm. 700+			Temperatura powietrza w st. Cels.					Wilgotność powietrza bezwzględna mm.			Wilgotność powietrza względna w %			Kierunek i siła wiatru mm. 0—10			Zachmurzenie 0—10			Ilość opadu	Uwaga
	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	Max.	Min.	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	mm.	
19 p.	33 0	33 3	37 9	+2 8	+3 3	+1·8	+3 6	+1 8	5 4	5 2	4 5	96	90	85	0	W 3	W 9	10	10	10	6 8	●
20 w.	38·7	38 7	39 5	1 7	3 8	1 9	4 0	1 6	4·4	3 9	4 1	85	66	78	W 10	W 9	W 3	10	10	1	1 0	◍
21 ś.	41·7	43 2	45·1	1 2	2 6	1 6	2·8	+1 0	4 6	4 5	4·8	92	80	93	W 1	O	NW 4	10	10	10	1·4	●
2 c.	47·5	48 0	47 8	+0 4	0·5	0 1	1 6	—0 2	4 3	4 3	4·3	90	90	94	N 3	NW 2	NW 1	10	10	10	—	
23 p.	44 6	42 7	42 4	—2 1	1·6	0 7	1 6	—2 3	3 4	3·9	4·2	85	76	87	SW 3	SW 3	W 5	2	9	10	—	
24 s	38 9	31 8	27 6	+0 5	2 2	1 7	2 3	+0 4	4·1	3 5	3·8	85	66	73	W 10	SW 4	W 9	10	3	10	—	
25 n.	25 3	24 9	25 5	1 5	1·3	1·2	2·4	1·0	3 9	4·0	4 3	76	80	85	W 10	W 4	SW 3	10	10	10	1·1	✳
26 p.	26 2	25 7	25 9	+0 6	+2 2	+0 3	+2·2	+0 3	4·2	4·8	4·0	89	69	85	W 2	SW 1	W 3	10	9	0	—	
27 w.	25 5	25 9	28 5	0·0	+3 9	—0·8	+3·9	—1·5	3·7	4 1	3·7	81	68	85	W 3	W 3	SE 1	10	2	0	—	
28 ś.	32 4	34 6	39·0	—3 0	—0·8	—1·6	—0 5	—3 0	2·9	3 9	3·7	78	90	92	E 1	NE 1	NW 2	3	10	10	7·0	✳
29 c.	14·2	43 8	42 6	—3 5	—2 4	—3 2	—1 0	—3 5	2 8	3·3	3·2	88	87	89	NNE 3	NE 2	NE 1	10	10	10	2·3	✳
30 p.	38 9	38 3	38·3	—1 0	—1 3	—5 3	—0 6	—7·0	3·8	3·8	2·5	88	90	83	N 1	0	0	10	9	10	3·6	✳
31 s.	39 4	40 1	42 0	—6 2	—2·4	—3 8	—2 2	—7 2	2 2	3 3	2 9	79	85	84	0	NW 1	NW 2	10	10	10	4·1	✳
1/1 n.	43 0	41 7	39 7	—3 7	—2 3	—3·5	—2 0	—3 8	2·9	3 3	3·1	84	85	89	NW 1	E 1	E 1	10	10	10	—	

Biuletyn meteorologiczny

za miesiąc grudzień 1910 r.

(Ze spostrzeżeń Stacji meteorologicznej Akademji rolniczej w Dublanach).

Okres	Średnie ciśnienie powietrza sprow. do 0° mm. 700+				Średnia temperatura powietrza w st. Cels.				Średnia wilgotność powietrza bezwzględna mm.				Średnia wilgotność powietrza względna w %				Średnie zachmurzenie 0—10				Ilość opadu	Liczba dni z opadem	
	7 r.	2 p.	9 w.	śred. dzien.	7 r.	2 p.	9 w.	śred. dzien.	7 r.	2 p.	9 w.	śred. dzien.	7 r.	2 p.	9 w.	śred. dzien.	7 r.	2 p.	9 w.	śred. dzien.	mm.	≥0·1 mm.	≥1·0 mm
I. (1–10)	41 0	40·5	40 7	40 7	—3 9	—2 0	—3·2	—3 1	3·1	3·4	3·3	3·3	82	83	85	83	7	7	8	7	7·7	2	1
II. (11–20)	37 3	37 1	37·9	37·4	+1 9	+4·2	+2 6	+2 8	4·9	5·4	4·9	5·1	92	87	89	89	9	8	8	8	14·9	6	4
III. (21–31)	36 8	36	36 8	36·6	—1 1	+0·7	—0·8	—0 5	3·6	3 9	3·8	3·8	84	82	86	84	9	8	8	8	19·5	6	6
średnie za miesiąc	38 31	37·89	38 42	38 21	—1·00	+0·94	—0·49	—0·26	3·86	4·25	3·99	4·02	85·8	84·0	86·7	85·5	8·5	7·6	8·0	8·0	—		—
Suma	—	—	—	—	—	—	—		—	—	—	—	—	—	—		—	—		—	42·1	14	11

maximum ciśnienia powietrza = 748 7 mm. dnia 22.
minimum „ „ = 724·7 mm. dnia 25
maximum temperatury „ = +7·5° dnia 13.
minimum „ = —18·0° dnia 5.

Dla mies. grudnia średnia dziesięcioletnia (1896—1905):
- ciśnienia powietrza = 739·10 mm
- temperatury „ = —1·6°
- ilości opadu = 22·8 mm.

Wiadomości handlowe.

Sprawozdanie Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie.

Cena za 50 kg. w koronach bez opłaty akcyzowej. Od 26/XII. 1910 do 1/I. 1911. Pszenica 10·40—10·70; Żyto 7·20—7·50; Jęczmień brow. 7·70—8·50, past. 7·20—7·55; Owies 7·50—7·80; Hreczka 6·00—6·75, Kukurudza 0·00—0·00, Groch do gotowania 10·75—12·00, bobik 7·70 do 8·00, Wyka 7·70—8·00, Koniczyna: czerwona 75·00—85·00, biała 100·00—110·00, szwedzka 70·00—80·00, Tymotka 39·00—43·00, Rzepak zimowy 12·75—13·00, letni 00·00—00·00, Chmiel 1910: 90—103, Siano lepszej jakości 3·80—4·20, gorszej 3·30—3·50, słoma do sienników 2·75—3·00, mierzwiasta 2·60 2·60, Nafta zwykła 11·00—12·00, salonowa 13·00—15·00, Ropa borysławska (100 kg.) loco stacja Borysław 2·91—2·93. Spirytus kontyngentowany 46·75—47·00 ekskontyngentowany 26·50 27·00.

Sprawozdanie Tarnopolskie z dnia 30. grudnia 1910.

Ceny podane w koronach, za 50 kg. loco Tarnopol.

Pszenica 10·25—10·50, Żyto 7·15—7·25, Jęczmień browarniany 7·50—8·00, Groch Victorja 11·00—12·00, Groch zwykły 10·50—11·00, Owies 6·90—7·50, Hreczka 6·25—6·75, Wyka 7·50—8·25, Koniczyna czerwona 75·00—85·00, koniczyna biała 110·00—125·00. Spirytus paritas za 50 litrów: 22·50—23·00, nadkontyngent 12·50—13·00.

Usposobienie spokojne.

Wiedeńska roln. giełda zbożowa z dnia 2. stycznia 1911.

Ceny w koronach za 50 kg.

Pszenica cisańska (78—81 kg.) 11·50—12·05; banatka (77—80) 11·20—11·70; z okolicy Raby i Weiselburga (76—78 kg.) 11·15—11·55); słowacka (76—79 kg.) 10·90—11·35; południowa (76—80 kg.) 10·90—11·35; rumuńska (78—80 kg.) 00·00—00·00; rosyjska (77—81 kg) 00·00 00·00; dolno-austr. (76—79 kg.) 00·00—00·00.

Żyto słowackie (72—75 kg) 8·05—8·25; peszteńskie (72—75 kg) 8·05—8·30; austrjackie (70—75 kg) 7·95—8·30.

Jęczmień morawski loco stacje 9·75—10·50; słowacki loco stacje 8·40—10·00, z okolicy Raby i Weiselburgu (loco stacje) 8·35—9·25, cisański (loco stacje) 0·00—0·00, pastewny 7·50—7·90, browarniany 8·25—8·50.

Owies węgierski pierwszej sorty 9·05—9·45; prima 8·85—9·15, średni 8·65—8·90, czeski, morawski i niższo-austrjacki 8·65—8·85.

Siano z 31/12. (prasowane, węgierskie, kwaśne) 2·45—2·55 (pół słodkie) 3·00-3·20; słodkie 3·40-3·50, morawskie (półsłodkie) 3·25—3·35, (niższo-austrjackie półsłodkie) 3·20—3·35; (słodkie) 3·40—3·60.

Słoma (prasowana, pszeniczna) 2·10—2·20; (żytnia) 2·20—2·30, (jęczmienna) 2·10—2·20; (owsiana) 2·10—2·20; (żytnia wiązana) 2·60—2·80.

Makuchy (rzepakowe) 6·25—6·60; (lniane) 9·70—10·00.

Grys (pszenny drobny) 4·20—4·35; (grubszy) 4·65—5·00; (żytni) 4·75—4·95.

Ceny zboża na giełdzie w Budapeszcie.

Dnia 3. stycznia 1911, towar prima w koronach za 100 kg.

Pszenica 22·60—22·85; Żyto 15·30—15·40; Jęczmień (pastewny) 15·00—15·50; Owies 17·10—17·50.

Z targów na bydło.

Lwów, dnia 28. grudnia 1910. Na targ dzisiejszy spędzono wołów 62, buhaji 8, krów 59, razem bydła rogatego 129 sztuk, jałownika 83, cieląt 119, owiec (kóz) 0, nierogacizny 58, razem 389. Woły opasowe płacono od 86—94 woły chude 80—84, buhaje 76—96, krowy 76—86, jałownik 80—88, cielęta 76—104, nierogacizna galic. 100—110 węg. po 000 wszystko za 1 cetnar metryczny żywej wagi. Płacono za sztukę: Woły opasowe 350—510, woły chude (z paszy) 240—396, buhaje 260—632, krowy 160—400, jałownika 90—440, cielęta 27—57, nierogacizny galic. 113—180.

Kraków, dnia 30. grudnia 1910. Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Na targ dzisiejszy spędzono bydła rogatego 110, cieląt 228, owiec i kóz 3, nierogacizny 341, razem 682 zwierząt. Płacono za 1 q żywej wagi buhaje 86—86, woły z paszy 90—90, krowy 76—80, jałówki 84—90, cielęta 00—00, nierogaciznę tuczną 000—000, nierogaciznę bitej wagi od 136—152. Z zakupionych na oko płacono za sztukę: buhaje 180—400, woły z paszy 240—320, krowy 130—300, jałówki 88—180, cielęta 20—66, owce i kozy 20—24. Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano na miejscową konsumcję 513, na konsumcję innych gmin kraju 144, na eksport zagranicę kraju bydła rogatego — sztuk, na eksport za granicę kraju nierogacizny 25 sztuk.

Kraków, dnia 3. stycznia 1911. Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Na targ dzisiejszy spędzono bydła rogatego 148, cieląt 219, owiec i kóz —, nierogacizny 582, razem 949 zwierząt. Płacono za 1 q żywej wagi: buhaje 88—90, woły z paszy 00—00, krowy 00—00, jałownik 00—000, cielęta 00—00, nierogaciznę tuczną 000—000, nierogaciznę bitej wagi od 134—146. Z zakupionych na oko płacono za sztukę: buhaje 180—348, woły z paszy 205—320, krowy 150—262, jałówki 95—216, cielęta 22—70, owce i kozy 00—00. Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano na miejscową konsumcję 861, na konsumcję innych gmin kraju 88, na eksport za granicę kraju bydła rogatego 00 sztuk, na eksport za granicę kraju nierogacizny 00 sztuk.

Rolnicza Agencja sprzedaży materjału rzeźnego w Wiedniu.

Sprawozdanie targowe z 27. grudnia 1910. Spęd: wynosił 2544 sztuk. Według gatunku: 1.727 wołów: 415 buhajów; 373 krów; 24 bawołów. Razem 2.544 sztuk. Ceny w koronach za 100 kg. żywej wagi. Woły niemieckie prima: 102—112; secunda: 94—100; tertia 88 do 92; wyjątkowo: 122; woły węg. siwe prima: 96—106; secunda: 86—94; tertia: 72—84; wyjątkowo: — — —; woły węgier. zabarwione prima: 100—120; secunda: 94—98; tertia: 86—92; wyjątkowo: 122—; woły gal.: prima: 100—114; secunda: 94—98; tertia: 91—93; wyjątkowo 122—; buhaje prima: 106—112; secunda i tertia: 94—104; wyjątkowo 82—110 krowy prima: 82—96; secunda i tertia: 76—81; wyjątkowo: 110.; bawoły: prima: 66—70; secunda i tertia: 58—64; wyjątkowo: 00—00; woły z paszy węg.: 00—00; gal.: 00—00; bydło drobne 62 - 84.

Uwaga: Spęd obecnego tygodniowa z piątkowym targiem kontumacyjnym włącznie był w stosunku do ubiegłego tygodnia o 1488 sztuk słabszy. Targ kontumacyjny opróżnił się szybko wskutek nader słabego spędu i bardzo silnego popytu. Sprzedawano bydło wogóle o 8—10 K. drożej w stosunku do ostatniego targu kontumacyjnego. Wskutek tych samych okoliczności na dzisiejszym słabo obesłanym targu sprzedawano buhaje jakoteż bydło drobne o 6—8 K drożej w stosunku do zeszłotygodniowego targu głównego. Podobnie na targu opasów sprzedawano gatunki średnie o 6—8 K, gorsze o 8—12 K drożej. Na wywóz sprzedano 225 sztuk.

Z ogólnej cyfry 2544 sztuk na piątkowy targ kontumacyjny spędzono 1149 sztuk. Poza targiem sprzedano 387 sztuk.

Targ bydła w Pradze.

Ceny w koronach za 100 kg wagi żywej.

Targ mięsny z 29. grudnia 1910. Ceny w hal. za 1 kg martwej wagi. Sprzedano 77 sztuk owiec od 124—148, 196 sztuk cieląt od 148—176, wyjątkowo 1·88 K, — z potrące iem 7—10 kg. na sztuce; 6555 kg. mięsa wieprzowego, a to z czeskich świń od 156 172, z galicyjskich 156—172, 16.830 kg. mięsa, a mianowicie: wołowego: przednie 136—160, tylne 140—176, z buhajów: przednie 132—152, tylne 140—156, z krów: przednie 100 128, tylne 112—136, mięso z jednorocznych byczków i jałówek: przednie 120—128, tylne 132—140. Przebieg targu silny.

Sprawozdanie targowe z dnia 2. stycznia 1911. — Spęd bydła rogatego wynosił ogółem 613 sztuk, a w szczególności 209 czeskiego, 404 galicyjskiego, 00 węgierskiego 00 bawołów. Za bydło czeskie płacono: woły od 0·86—0·98, prima od 099—112, wyjątkowo 113—118, buhaje od 80—101, krowy od 65—90; bydło galicyjskie: woły od 74—108, buhaje od 80—100, krowy od 56—088; młode jednoroczne woły i jałówki od 74—100; za sztukę bydła chudego od 000—000, bawoły 00—00 K; bydło węgierskie: woły 00—000, buhaje 00—00, krowy 00—00, bawoły 00—00; nierogacizna pochodzenia galicyjskiego (bez frachtu) od 00—00. Przebieg targu był dobry. Nie sprzedano sztuk 0.

Targ mięsny z dnia 2. stycznia 1911. Ceny w hal. za 1 kg. martwej wagi. Sprzedano 134 sztuk owiec od 080—140, 237 szt. cieląt od 132—160, wyjątkowo 176 (z potrąceniem 7—10 kg. na sztuce); 8410 kg. mięsa wieprzowego, a to z czeskich świń od 140—156, galicyjskich 155—168, 41.900 kg. mięsa, a mianowicie: wołowego: przednie 132—152, tylne 152—164, z buhajów: przednie 128—144, tylne 132—144, z krów: przednie 092—120, tylne 108—128, mięso z jednorocznych byczków i jałówek: przednie 108—120, tylne 108—128. Przebieg targu silny.

Targ bydła w Morawskiej-Ostrawie dnia 28. grudnia 1910.

Ceny w koronach za 100 kg żywej wagi. — Spęd wynosił 684 sztuk bydła opasowego, a mianowicie: 00 bydła młodego, 27 buhajów, 68 wołów, 226 krów, 00 bawołów, 22 cieląt, 335 świń, — owiec. Sprzedano dla Morawskiej-Ostrawy 165, a na zewnątrz 491. płacono za: bydło młode 00—00, buhaje 78—102, woły 80—104, krowy 62—96, bawoły 00—00, cielęta 108—120, świnie 112—132, owce 000—000. Nie sprzedano sztuk: bydła rogatego 28, świń —, owiec —.

Ceny produktów ogrodowych we Lwowie.

Sprawozdanie insp. sadownictwa przy Komitecie c. k. galic. Tow. gospodarskiego z dnia 5/1 1911. Ceny w koronach. Kapusta biała (kopa) 0·00—6·00, brukselska (litr) 0·00—0.20, czerwona (kopa) 00·00 do 12·00, włoska (kopa) 0·00—4·00. Kalafiory (sztuka) 0·24—0·30. Kalarepa (szt) 0·00—0·04. Marchew (100 kg.) 0·00—4·00. Pietruszka (100 kg) 14·00. Buraki ćwikłowe (100 kg.) 7·50—8·00. Karpiele (100 kg.) 8·00. Rzodkiew (100 kg.) 00—10.00 Selery (sztuka) 0·12—0·15. Pory (sztuka) 0·0—0·03. Chrzan (100 kg). 00·0—20·00. Cebula (100 kg.) 0·0—20·0. Czosnek (100 kg) 0·0 32·00. Sałata (sztuka) 0·0—00·0. Szpinak (garstka) 0·00—0·20. Pomidory (1 kg.) 0·0—1·80. Jabłka stołowe (100 kg.) 00 do 60, kuchenne (100 kg.) 00—40. Gruszki stołowe (100 kg.) 00—80 kuchenne (100 kg.) 00—50.

Ceny giełdowe masła w Wiedniu dnia 29. grudnia 1910.

Za 1 kg. płacono w koronach: I. (deserowe prima) 3·10—3·20; II. (deserowe secunda) 2·80—2·90; III. (stołowe) 2·50—2·70; IV. kuchenne lepsze) 2·20—2·30; V. (kuchenne gorsze) 1·70—0·00.

Nakładem Komitetu c. k. Gal. Tow. Gospod. we Lwowie. Odpowiedzialny redaktor: Dr. JAN PAYGERT.

Z Drukarni Ludowej we Lwowie, plac Bernardyński l. 7.